

bił, gdyż zamiast więźnia — ugodził żelazem w głowę żandarma, który krwią obłany zwał się na ziemię. Rozpoczęła się dzika orgia pastwienia się nad bezbronnymi. Bito ich, kopano i szarpano. Dość powiedzieć, że jeden z nich ma na ciele przeszło 50 ran kłutych i ciętych. Większość więźniów leczy się po szpitalach.

Wprawdzie wszczęto dla pozoru śledztwo w ohydnej tej sprawie, ale nie trudno przewidzieć, że wyższe władze nie tylko bezkarnie puszcza występki — ale z pewnością wyrażą mu jeszcze uznanie za „sprężystą i sumienną służbę“. Tak bywa w Rosji, która z położenia geograficznego leży w Europie, dzikością jednak przeszła prawdziwych azatów.

Po wybuchu bomby w Warszawie.

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy dokładną ilustrację i wyczerpujący opis strasznego zamachu dynamitowego, którego widownią była ul. Miodowa w Warszawie. Bomba, jak wiadomo przeznaczoną była dla generał-gubernatora Maksymowicza, który tamteży miał przejeżdżać, przedwczesny jej wybuch atoli, spowodowany szamotaniami się policyjnych agentów ze spiskowcem, miał za skutek śmierć i poranienie kilkunastu niewinnych ofiar i zrujnowanie bytu dwóch kupców, których sklepy znajdowały się w pobliżu strasznego wypadku.

Policya warszawska, władze administracyjne i cenzura, zaskoczone tego rodzaju niespodziankami, starają się za każdą cenę zatrzeć wspomnienie ich zarówno w umysłach mieszkańców, jak i na miejscach zdarzonej katastrofy. Tym razem nie powiodło się to atoli ani cenzurze, ani „władzom bezpieczeństwa“, które — nawiasowo powiedziawszy, na największe niebezpieczeństwa narażają spokojnych obywateli. Po dokonaniu zamachu rozesała cenzura okólnik do wszystkich redakcji z ostrzeżeniem i rozkazem, by żaden z dzienników nie odważył się wspominać o zamachu, aż dopiero po urzędowym komunikacie „Dziennika warszawskiego“. W odpowiedzi na to oświadczyli wszyscy redaktorzy, że jeżeli zakaz cofnięty nie zostanie, nie ukaże się żaden dziennik w Warszawie. Pod tym rygorem zniewolona była cenzura odstąpić od głupiego, a samowolnego żądania. Dzienniki wyszły, a sprawa zamachu i ich przyczyna była szeroko na ich szpaltach omawiana.

Nie lepiej powiodło się policyi w jej usiłowa-



Cesarski dar na konkurs hippiczny w Krakowie: Posążek Sobieskiego, wykonany przez J. Raszkę w Krakowie.

niach „zatarcia śladów zbrodni“ na ulicy Miodowej. Po oprzytomnieniu władz zabrano się z niewidzianym zazwyczaj pośpiechem i gorliwością do uprzątnięcia gruzów i naprawiania bruku, w którym bomba poczyniła głębokie wyrwy. Widownię katastrofy otoczono na znacznej przestrzeni balustradą, poza którą wstęp zwykłym śmiertelnikom wzbroniony. Tajna i jawna policya pilnuje dniem i nocą porządku. Rozbite szyby i uszkodzenia murów, rozkazano właścicielom odnośnych kamienic natychmiast naprawić. Cukiernikowi Trojanowskiemu, któremu wybuch kompletnie zdemolował sklep i werandę letnią, polecono rozpoczęcie natychmiastowej rekonstrukcji zakładu, na własny koszt oczywiście bez względu na to, że Trojanowski, człowiek wcale nie bogaty, został kompletnie zrujnowany. To samo rozporządzenie wydano właścicielowi handlu obrazów Sommerowi, który niemniej od swego sąsiada ucierpiał. Pomimo jednak wszystkich zabiegów cenzury prasowej z jednej, a policyi z drugiej strony, nie udało się zatrzeć lub zniszczyć strasznych pamiątek z 19 maja.

Rycina nasza, zrobiona według zdjęcia fotograficznego na miejscu, przedstawia ulicę przed skle-

pami Trojanowskiego i Sommera — na drugi dzień po katastrofie. Bruk wprawdzie naprawiony, szyby w oknach kamienic ponaprawiane, tylko weranda cukierni — dawniej oszklona przedstawia połamaną szkielet balustrad i wiązań żelaznych. Dookoła snują się grupy publiczności, wśród której pilnują porządku przedstawiciele władzy: stójkowi i żandarmi.

Dzień 19 maja będzie długo pamiętnym w sercach Polaków i zajmie wybitne miejsce w historii rewolucji warszawskiej!...

Cesarski dar na konkurs hippiczny w Krakowie.

Wyścigi, to jeden z najszlachetniejszych sportów lepszego towarzystwa, sport, który budzi zainteresowanie najwyższych sfer, ba! nawet panujących. I nasz cesarz, sędziwy Franciszek Józef I gorący miłośnik wszelkiego rodzaju ćwiczeń cielesnych i gier sportowych, sam będąc wytrwałym turystą, wybornym strzelcem i jeźdźcem „con amore“, popiera chętnie kluby i stowarzyszenia sportowe. Instytucja wyścigów niejedno mu też zawdzięcza. I w bieżącym sezonie nie zapomniał monarcha o krakowskich wyścigach i przeznaczył jako nagrodę wspaniałą, cenny dar. Jest to srebrny posąg Sobieskiego na koniu, zamówiony imieniem cesarza przez J. E. hr. Attensa i hr. Jerzego Mycielskiego jako pierwsza cesarska nagroda na konkurs hippiczny w Krakowie, który się odbył dnia 14 maja b. r. Zaszczytnym tem zamówieniem został obdarzony utalentowany artysta-rzeźbiarz p. Jan Raszka profesor szkoły techniczno-przemysłowej w Krakowie. Praca ta posiada wysoką artystyczną wartość, a przedstawia bohatera króla na koniu. Cała postać Sobieskiego, jak i ruch konia, rasy arabsko-polskiej, znakomicie uchwycony i zestrojony.

Twórca posążku ukończył akademię malarską w Wiedniu, gdzie powstały większe jego prace jak: „Cud różany św. Elżbiety“. Oprócz tego brał na konkursach kilka przeważnie pierwszych nagród. Raszkę spotykały różne zaszczytne obśtalunki; i tak n. p. malował portret arcyks. Eugeniusza na koniu dla królowej hiszpańskiej, portret cesarza na koniu, etc. Że jest zarówno dzielny rzeźbiarzem, jak malarzem, dowiódł Raszka rzeźbioną statua Sobieskiego, której fotograficzne zdjęcie w niniejszym numerze podajemy.



Po wybuchu bomby: Fotografia ul. Miodowej, zdjęta na drugi dzień po wybuchu bomby.